Nr. 214. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 11 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 2 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	6 halerzy	popołudniowy	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

„Dobrzy katolicy".

Lwów, 10 maja.

Na wschodnich kresach — czytamy w niedzielnym nrze *Köln.-V.-Ztg.* — poszukują teraz na wsze strony „dobrych katolików", lub takich, którzy przynajmniej robią minę, że są nimi. Kto z nich codziennie zjada jednego Polaka na śniadanie, ten ma pierwszeństwo... Jeszcze lepszą rekomendację stanowi tam nieprzyzwyciężony, piekący głód na punkcie kazań niemieckich. Katolicy tego rodzaju rezygnują ochoczo z tego, aby w niedzielę wysłuchać mszy św., lecz bez kazania, naturalnie niemieckiego, nie mogą żyć. A jeśli nie mają ku temu sposobności, to walą na prawo i lewo, jak istni Japończycy pod Mukdenem.

Wielce znamiennym objawem „narodowej polityki" niektórych katolików hakatystów, jest artykuł lipskiego profesora uniwersytetu, p. Buchholza, wydawcy czasopisma *Ostdeutsche Korrespondenz.* Przedrukowały go w lot berlińska *Post i Berl.-Neueste-Nachr.*, jako głos — ich zdaniem — ogromnie ważny i poważny, a który opiewa nie mniej, ni więcej, w następujący sposób: oto w granicach państwa niemieckiego niema katolik niemiecki ustawowo zabezpieczonego prawa do... niemieckiej spowiedzi (!) i niemieckiego urzędowania ze strony swych kapłanów!

Taki jęk zbolałej duszy niemieckiej dolatuje ze Saksonji, gdzie istotnie katolik niemiecki bez mała nie ma jakichkolwiek praw! Wprawdzie wniosek tolerancyjny stronnictwa środka chce to usunąć, lecz jeżeli ktoś mniema, że p. profesor Buchholz zgadza się na to, ten myli się grubo. Za to jednak we wszystkich sercach saskich gore dziki entuzjazm na rzecz spowiedzi niemieckiej w... Poznańskiem. Zresztą nie przynosi to wcale zaszczytu uniwersytetowi lipskiemu, jeżeli jeden z jego profesorów uważa za rzecz możebną, iżby państwo tworzyło jakąś ustawę dla spowiedzi! Sprawa ta absolutnie nie obchodzi państwa i gdyby ono mogło wydać tego rodzaju ustawę, to w logicznem następstwie wolnoby mu było wydać także ustawę o przymusie spowiednim — i oczywiście na kresach wschodnich, musianoby tylko spowiadać w niemieckim języku... Zbyteczna chyba dowodzić dłużej, iż żądanie tego rodzaju jest prostym nonsensem. Bo gdyby wogóle można ująć tę kwestję w karby ustawowe, to w takim razie trzebaby przyznać Polakom conajmniej równe prawa z Niemcami i zapewnić im spowiedź polską i polskie urzędowanie duchowne także w Berlinie, Westfalji itd. Czy prof. Buchholz tego życzy sobie? Naturalnie, że nie — i na samą myśl o czemś podobnem, popadłby on niewątpliwie w wściekłą pasję. U każdego bowiem hakatysty prawego, niesprawiedliwość przeszła już w krew i kości.

W kościele — kończy *K. V. Ztg* — każdy Polak znaczy tyle, co Niemiec i ma te same (?) prawa. Na ogół biorąc, bywa w samej rzeczy ta zasada równouprawnienia przestrzeganą (?), jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że niektórzy księża polscy polonizują, niemieccy zaś germanizują swe owieczki. Grzeszą tu i tam... Bronić jednak przeciw nadużyciom w tej mierze, jest właśnie zadaniem Kościoła samego. Gdy jednak Polacy w Berlinie i Westfalji domagają się kazań polskich, to hakatyści krzyczą wtedy na całe gardło o „rewolucji przeciw biskupom". Tymczasem na wschodzie buntują hakatyści na rozmaite sposoby katolików niemieckich przeciw polskiemu duchowieństwu, zupełnie tak, jak gdyby sądzili, że Kościół katolicki został przez Apostołów głównie w tym celu założony, aby popierał interesy niemieckości na wschodnich kresach... — Artykuł ten, pełen gryzącej ironji na istniejące dziś w Wielkopolsce stosunki, nawet w dziedzinie Kościoła, na szowinizm hakatystyczny, który nawet ludzi nauki i wiedzy, profesorów uniwersytetu, epidemicznie zaraża i do absurdów nakłania — przytoczyliśmy w całości, jako wyborną illustrację tych opłakanych stosunków. Ma ona tem większą wartość, że skreśliło ją pióro niemieckie, zatem bezstronne i raczej rodakom, a nie nam przychylne.

Szkoły ludowe we Lwowie.

I. Przed kilkoma dniami wyszło z druku VIII. sprawozdanie Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie za rok 1903/4. Ponieważ w sprawozdaniu tem jest wiele ciekawych rzeczy, odnoszących się do szkolnictwa ludowego we Lwowie, przeto postaramy się czytelników zaznajomić z niektórymi szczegółami. Najpierw co do formy sprawozdania: Druk i papier bardzo piękne, 6 tablic i 4 rysunki tekstu, illustrują sprawozdanie, które ma wygląd ze wszech miar europejski i może służyć za wzór, jak sprawozdania mają wyglądać. Sprawozdanie składa się z dwóch części, I. część podaje wiadomości o szkołach i zakładach publicznych we Lwowie, część II-ga traktuje o zakładach prywatnych.

Ogólna liczba szkół we Lwowie wynosiła 38, z czego przypada na wydziałowe szkoły 14 — reszta szkół była zorganizowana przeważnie jako szkoły czteroklasowe. Liczba klas wynosiła 325, do których uczęszczało 15.148 dzieci obojga płci. Ciekawe bardzo daty podaje sprawozdanie o stanie rodziców i opiekunów młodzieży szkolnej wedle zatrudnienia. Oto celem poznania tego stanu przyjęto za podstawę pięć kategoryj ludności.

I. urzędnicy publiczni i prywatni przy urzędach państwowych, przy kolejach, bankach, kasach oszczędności, asekuracjach, oficerowie, urzędnicy wojskowi, prawnicy, lekarze, duszpasterze, nauczyciele, uczeni, literaci, artyści, inżynierowie itd.

II. fabrykanci, samoistni przemysłowcy, urzędnicy w zakładach przemysł., właściciele dóbr i realności, rentjerzy.

III. Służba publiczna i prywatna, pomocnicy handlowi, podoficerowie.

IV. Przemysłowcy niesamoistni, drobni rolnicy.

V. Zarobnicy dzienni, także dzieci, utrzymywane dobroczynnością publiczną. Procentowo przedstawia się stan rodziców:

kategorja	I.	13·8 prc.,
„	II.	22·9 „
„	III.	21·5 „
„	IV.	15·6 „
„	V.	26·2 „

Licząc kategorję I. i II. do klasy inteligencji, kategorję II. do klasy najzamożniejszej, kategorję I. do stanu średniozamożnego, kategorję III. i IV. zaś do klasy niezamożnej ludności, wreszcie kategorję V. do proletarjatu, otrzymamy ciekawy procent:

inteligencja	36·9 prc.
zamożni	22·9 „
średniozamożni	13·8 „
niezamożni	37·1 „
proletarjat	26·2 „

Daty te są tem ciekawsze, skoro połączymy je z datami hygjeny domowej u młodzieży szkolnej, które sprawozdanie podaje w osobnych tabelach, żmudnie zestawionych.

Oto z ogólnej liczby 2·3% chłopców nie spożywa wcale śniadania, dziewczęta młodsze i starsze częściej obchodzą się bez śniadania, bo 6% w klasach pospolitych, a 1·4% w klasach wydziałowych. Wogóle stół nie jest jeszcze sprzętem dość rozpowszechnionym, bo tylko 81% młodzieży szkolnej może pisać zadanie domowe na stole, reszta pisze na oknie, stołku, kufrze, a nawet na ziemi. Chłopcy częściej spią sami niż dziewczęta. W czterech klasach niższych spi samych 43% chłopców, a 35·7% dziewcząt, w klasach wydziałowych 72·5% chłopców, a tylko 58% dziewcząt. Ogółem bez różnicy płci sypia samych 44·5%, z rodzeństwem 33·8%, z rodzicami 21·7%. Kto wie, jakie wynikają skutki ze spania wspólnego, ten może mieć pojęcie o tem wielkiem złem w społeczeństwie.

Z dni trwogi.

Jeden z przyjaciół naszego pisma, udzielił nam uprzejmie listu od krewnej z Częstochowy. W liście tym, pisanym przez naocznego bezpośredniego świadka okropnych dni ostatnich, przedstawiony jest dokładnie a bezstronnie cały stan rzeczy, a zarazem wykazana cała przewrotność moskiewskiej policji: działającej wprost prowokacyjnie w obec spokojnego przebiegu strejku w fabrykach częstochowskich. Oto treść listu:

Huta Raków pod Częstochową
5 maja 1905.

Istotnie ciężkie chwile przeżywamy i łaska Boska, że w ogóle do tej chwili żyjemy jeszcze. Chcąc wam dać obrazek tego co się tu dzieje i dziać będzie; zaczynam od początku.

Jak wam wiadomo z gazet i mego listu 1 lutego br., nasza fabryka zastrejkowała pierwsza, za nią poszły wszystkie inne, w ogólnej liczbie 63, z tych Raków, Częstochowianka, Mottowie, Pelcerzy, Stradom, Warta; są to poważne firmy, po kilka tysięcy ludzi zajmujące. Miesiąc trwało ogólne bezrobocie, ale przyznać należy, że robotnicy zachowywali się wzorowo, cicho, spokojnie, bez żadnych wybryków, nawet pijanego spotkać było rzadkością. Ma się rozumieć, pojmując całą doniosłość tego faktu, inteligencja i żydzi hojne ofiary składali na rzecz strejkujących. Wiedząc, że w Warszawie z kryminałów powypuszczano nożowców, złodziei i innych nicponiów, aby na karb robotników czynili rozboje i grabieże, nasi robotnicy ustanowili dyżury, oprócz bardzo gorących mów socjalistycznych i politycznych, były przemowy specjalne na temat, żeby się robotnicy nie dali uwieść złym ludziom, nasłanym rządowym agentom i aby nie rabowali kalając „święte dni strejkowe". Pan Daszyński też tu był (?) i przemawiał przy współudziale 15 tysięcy robotników w fabryce „Stradom". To wszystko było wstępem do dalszego ciągu.

We wszystkich fabrykach stało wojsko, wezwane przez dyrekcję, lub nasłane przez władzę, w jednym tylko Rakowie dyrektor nie pozwolił pokazać się żadnemu żołnierzowi, sami robotnicy pilnowali fabryki i mieszkań prywatnych. Swoją drogą, przez brak ognia pod kotłami, para pozamarzała w rurach i ogólne szkody dochodzą do 60 tysięcy rubli. Robotnicy 1 marca stawili się wszyscy do roboty, uzyskawszy pewne ulgi: zmniejszenie godzin pracy, podwyżkę od 4% do 5%, ale zaraz oświadczyli, że na 1 maja będą znów strejkować. Sprowadzono mnóstwo broni, angielskich rewolwerów itd. Możecie sobie wyobrazić, z jaką obawą oczekiwaliśmy oznaczonej daty.

Policja uprzedziła fakt. W nocy z piątku na sobotę 29 kwietnia, żandarmerja wziąwszy na pomoc 400 żołnierzy (piechoty) otoczyła całą hutę i urządziła gremjalną rewizję, aresztując 16 osób (2 urzędników biurowych i 14 robotników). Ponieważ wszyscy spodziewali się rewizji, zatem było umówione, że z chwilą pojawienia się żandarmów, odezwie się gwizdek fabryczny na trwogę. Chcąc temu przeszkodzić, policja tak obstawiła wszystkie przejścia, że niepodobna było nikomu dostać się do gwizdka alarmującego, to też półtorej godziny trwała rewizja i dopiero o pół do 3ej w nocy odezwał się gwizdek straszny. W jednej chwili zgaszono wszystkie światła na całej hucie i policja wraz z wojskiem została pogrążona w ciemności. Oni tedy poprzestając na aresztowaniach już dokonanych, spiesznie zaczęli się zabierać do odwrotu. Wszystko wojsko zgromadziło się razem prócz trzech, którzy nie mogli trafić do swoich, a spotkawszy się z garstką robotników, zapytali najsłodszym głosem: „kuda w Częstochow?" Wtedy baby rzuciły się na żołnierzy i odebrały im karabiny i przybory z nabojami; jednemu z nich, (bo się bronił) tak się dostało przy tej sposobności, że odrazu poszedł składać raport samemu lucyperowi.

My w największej trwodze ubrawszy się, oczekiwaliśmy strasznych gości, szczęściem daremnie. Na drugi dzień (w sobotę) od rana fabryka gwizdała na alarm, oznajmiając bezrobocie; następnie wszyscy bez wyjątku przyszli przed kantor, wchodzili do wszystkich biur zapraszając: „Panowie bracia, towarzysze wspólnej niedoli, prosimy na wspólną walkę".

Jednem słowem, postanowili gremjalnie z dyrektorem na czele, 2 tysiące przeszło robotników, do 20 inżynierów i około 50 urzędników z biura iść do naczelnika powiatu i żądać wydania uwięzionych w nocy. Cóż było robić? mąż mój nie mógł się wyłączać, a chociaż czuł całą nielogiczność tego pochodu, odważnie poszedł z innymi. Mnie nie zawiadomił o tem, chcąc mi trwogi oszczędzić. Ja z okna widziałam jakiś tłum, idący w stronę miasta, ale nie miałam pojęcia, że i mąż jest z nimi. Oni tymczasem szli, po drodze zabierając ze wszystkich fabryk robotników i urzędników tak, że tłum cały wzrósł do 10 tysięcy. Wiorst ze dwie zaledwie uszli, gdy spotkali pół szwadronu dragonów i rotę piechoty. Tu zaznaczyć wypada bohaterstwo kobiet: starsze i zupełnie młode kilkunastoletnie dziewczęta, pierwsze szły i piersią niemal o wyciągnięte do strzału karabiny się oparły. I tak stali godzinę naprzeciw siebie. Kobiety wymyślały wojsku, posyłając ich do Japończyków, którzy ich zawsze tylko z tyłu oglądają. Nie obyło się też bez różnych dosadnych dodatków. W tym czasie właśnie ja dowiedziałam się, że mąż mój poszedł na rzeź nieuniknioną, bo nawet rewolweru przy sobie nie miał. Możecie sobie moją rozpacz wyobrazić. Prędko się zebrałam i pobiegłam z ciotką i jeszcze jedną sąsiadką do miasta. Przed samem miastem spotkałam dwóch znajomych mężczyzn. Oni mnie koniecznie chcieli zawrócić z drogi, ale od nich dowiedziałam się, gdzie męża znaleźć mogę i pomimo, że mnie zapewniali, iż naczelnik powiatu książę Awałow dał słowo, że strzelać nie będą, nie bardzo temu ufając, biegłam jak najprędzej, aby się z mężem w tej niedoli jego złączyć. Zaledwie doszłam do miasta, gdy zaczęto strzelać właśnie w moją stronę; padło strzałów 80 karabinowych (nie w salwie, lecz w tyraljerce pojedyńczych, co trwało przeszło 2 minuty). Łatwo to napisać, lecz przeżyć trudniej. Pierwszy to raz doświadczyłam świstu kul około siebie i sama nie wiem, jak mnie Bóg ocalił. Ciotkę kontuzjonowano w szyję, chociaż szła zamną, w moich oczach raniono chłopca siedzącego na płocie i zabito dziecko bawiące się w ogrodzie. Wogóle zabitych 7, w tem dwoje dzieci 4- i 10-letnich i 2 kobiety, raniono do 60 osób, wiele bardzo ciężko. Mój mąż uniknął szczęśliwie śmierci, wszedłszy do jakiegoś sklepiku, aby się napić wody, bo dzień był bardzo gorący, a stali na słońcu. Całe szczęście, że ulica Krakowska, w której się ta cała tragedja odgrywała, zamieszkała jest przez ludność ubogą, fabryczną, zatem pomimo rozkazu policji, żeby bramy i sklepy zamykać nikt nie usłuchał. Gdy dragoni przypuścili szarżę i zaczęli końmi tratować kobiety, duża część ludzi schroniła się do bram i sklepów; żydzi nad podziw, dziś na równi z naszymi działają i wspólnie sobie pomagają, to też i pomiędzy nimi jest dużo rannych. Moje nerwy tak kiedyś silne i zdrowe tylotygodniowego naprężenia nie wytrzymały, dostałam strasznego ataku serca i dopiero u jakiegoś felczera, gdzie mnie robotnicy wciągnęli, odzyskałam przytomność. Dzięki Bogu, że się znaleźliśmy oboje z mężem żywi i cali.

Najsmutniejsza rzecz ze wszystkiego jest ta, że wojskiem, które strzelało, dowodził Polak Łaguna. Zaznaczyć również wypada, że wojsko strzelało w górę, a wszyscy zabici i ranieni są kulami rewolwerowemi przez policję. To też rozgoryczenie na policję przechodzi wszelkie granice. Partja polska socjalistyczna, (którą tu Pepesami nazywają), nie daruje chyba żadnemu; będą pewnie straszne mordy. Policjanci chodzą tylko w otoczeniu żołnierzy, ale wątpię, czy im się uda uniknąć wyroków śmierci. Nie należymy do partji, więc nie jestem dobrze poinformowana, ale czuję, co będzie i na czem się skończy.

Rozrzucono karty ostrzegające, że w dalszym ciągu będą aresztowania i rewizje, to też w ciągłej obawie żyjemy, nie o siebie, bo my nic nie mamy, ale o drugich, tych biedaków, którzy znów cierpieć będą. Nie rozbieramy się wcale na noc, bo żandarmi nie pozwalają wcale się ubierać i aresztując, biorą jak kto stoi. Jednego z naszych urzędników zabrali w nocnej bieliznie i pantoflach, ledwie ich uprosił, że mu pozwolili włożyć spodnie (ale bez szelek) i tak paradował przez ulice Częstochowy, z koszar do powiatu (na badanie), ze spodniami w rękach.

Jaka jest zaciętość fabrykantów na wojsko, dowodzi następujący epizod. W czasie owych powyżej opisanych zamieszek, spotkałam robotnika z ręką skaleczoną, pytam więc, co mu się stało, a on tak opowiada: „A to stałem sobie i jakaś dziewczyna dała mi cegłę, a tu dragon do mnie z siablą — a ja jego w ryło (ryj), a on me chlast i odcion mi palec, ale com mu dał w mordę, tom dał". — Jak tu z takimi wojować, kiedy on, robotnik, nie smuci się z utraty palca, a raduje, że dał moskalowi w twarz kamieniem.

1 Maja w obrębie fabryki i osady socjaliści chodzili ze sztandarem, na którym był

(29)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

Z temi słowy podszedł Grout do biurka i po krótkiem szukaniu znalazł to, o co mu chodziło.

— Proszę panów bliżej — rzekł wtedy. — Sprawca zamachu spieszył się widocznie bardzo ze swoją robotą, bo nietylko rozsypał na sukno biurka szczyptę proszku podczas wysypywania go z flaszeczki, ale, co więcej, nie zauważył nawet w pospiechu, że przy ponownem opakowywaniu flaszeczki w opaskę firmową spadła na biurko kropla laku zielonego, którego do tej czynności używał. Kropla ta znajduje się w tem miejscu. Przypatrzcie się tylko panowie dobrze, bo z powodu, że spadła ona na sukno tego samego koloru co lak, a przytem jest bardzo mała, dostrzedz ją więc na pierwszy rzut oka trudno, w każdym zaś razie łatwiej namacać pod palcami.

Obaj urzędnicy spojrzeli zdumieni na siebie, a Keane chciał już zrobić jakąś uwagę, lecz Grout nie pozwolił mu na nią, mówiąc:

— Przepraszam kolegę, ale jeszcze nie skończyłem. Przychodzi teraz kolej na rzecz najważniejszą. Oto podczas bytności mojej w mieszkaniu mr. Waldona, dostrzegłem na biurku jego kilka kawałków zielonego laku. Oczywiście, jeden z nich zabrałem, przeczuwając instynktownie, że może mi się on przydać. I nie omyliłem się, bo jak wykazała dokonana przez mr. Tuckera analiza, ten kawałek laku, oznaczony przezemnie cyfrą „2", jest identyczny z tym, który znalazłem w biurku buchaltera, a więc z tym właśnie, którego sprawca użył do ponownego opakowania flaszeczki, napełnionej już trucizną.

— Wynikałoby z tego, że sprawcą zamachu nie był buchalter, mimo tak obciążających go dowodów — wtrącił Keane. — Radbym tylko wiedzieć, dlaczego zniknął tak nagle i nie raczy się nawet pokazać. To daje dużo do myślenia.

Sędzia spoglądał z wyrazem wahania i niepewności na obu detektywów. Widać było po nim, że nie wie, co sądzić o tem wszystkiem. Po chwili rzekł do Grouta:

— Jeszcze jedno pytanie, panie Grout. Jeżeli ten Ralf Waldon zrobił istotnie to, o co go pan posądza, to należałoby przypuszczać, że musiał on mieć lak przy sobie. W zwyczajnych warunkach nikt, zwłaszcza z tej sfery, rzeczy takich przy sobie nie nosi, chyba, że z góry już jest przygotowany na to, iż będzie potrzebował tego do jakiegoś celu specjalnego.

— Pytanie zupełnie uzasadnione — odpowiedział detektyw — pozwoli też pan sędzia, że szczegółowo je wyjaśnię. Zwyczajem moim jest znać wprzód osobę, której dotąd nie znałem, a z którą mam się zetknąć. Dlatego też, udając się na spotkanie z Waldonem, wdałem się w pogadankę ze starym służącym klubu „Lotosu", aby się coś od niego o tym człowieku dowiedzieć. Poczciwina był poprostu niepocieszony z powodu nieszczęścia, jakie dotknęło mr. Whistlera.

Z rozmowy z nim dowiedziałem się, że bezpośrednio przed udaniem się w dniu krytycznym do biura, był adwokat w klubie, a wyszedł z niego razem ze swoim przyjacielem. Ten ostatni, którego przedstawił mi służący jako skończonego dżentlemana, usłyszawszy, że adwokatowi dolega migrena, poradził mu, aby powróciwszy do domu, zażył znowu proszków Browna, gdyby nie pomogły te, które dano mu do spróbowania w klubie. To szczegół bardzo ważny. Waldon nakłaniał więc adwokata do ponowienia próby z tymi proszkami. Jeżeli tak, to wiedział w takim razie, że proszki te wysłano pod adresem mr. Whistlera, z czego znowu wynika, że musiał brać udział w ich wysłaniu, albo też sam je wysłał. A teraz wnioski dalsze: Jak wiadomo już, Waldon był w dniu krytycznym dwukrotnie w biurze swego przyjaciela. Po co? W jakim celu? Pierwsza bytność jego w kancelarji adwokata nie mogła mieć nic innego na celu, jak tylko przekonanie się, czy mr. Whister otrzymał już flaszeczkę. Przekonawszy się o tem, udał się Waldon do swego mieszkania, zabrał lak, którego w biurze nie znalazł, powrócił znowu do biura adwokata, otworzył pakiet, wsypał na miejsce proszku truciznę, po dokonaniu tego pakiet znowu opakował i dla zmylenia tropu, a właściwie chcąc skierować podejrzenie na buchaltera, podłożył kawałek laku na jego pulcie. Tak mnie się przynajmniej cała ta sprawa przedstawia. Możebne jednak, że lak znalazł się tylko przypadkowo na pulcie buchaltera. Tak, i to jest możebne. Waldon bowiem mógł także liczyć na to, że nagły skon adwokata uważać będą za skutek jakiego ataku, pochowają go i zbrodnia dokonana pójdzie razem z nim do grobu. Kto wie, czy nie na takich obliczeniach opierał on powiedzenie się zamachu?

— Tak, to bardzo możliwe — rzekł sędzia. — Na możliwość tego rodzaju kombinacji ze strony sprawcy zamachu wskazuje rzecz jedna, o której zapomniałem panu powiedzieć. Mianowicie ta trucizna, od której zginął Huntington, ma to do siebie, że bardzo się szybko ulatnia i po pewnym czasie żadnych po sobie nie pozostawia śladów. I gdyby nie to, że sekcję zwłok tak szybko uskuteczniono, jutro nie udałoby się już może odkryć na zwłokach śladów otrucia. Bądź co bądź, mamy do czynienia z wypadkiem istotnie niezwykłym, a panu, panie Grout, oddać muszę sprawiedliwość, że ogromnie szczęśliwą wykazałeś w nim dotąd rękę. Jednej tylko, a przecież ogromnie ważnej nie dostrzegłeś pan rzeczy. Spojrzyj pan na te dwa kawałki laku. No i cóż, widzisz pan? Oba przystają do siebie tak, że ani przez chwilę już wątpić nie można, iż przed rozłamaniem należały do siebie. Prawdziwie, sam los nam sprzyja, oddając zupełnie przypadkowo tak ważne dowody w nasze ręce.

To, co mówił sędzia śledczy, było istotnie prawdą. Grout aż się wstrząsnął cały, gdy się o tem przekonał. Oba kawałki laku tak do siebie przystawały, że złożywszy je razem, nie można było dostrzec najmniejszego nawet śladu przełamania. Istotnie, inaczej niż szczęściem, nie można było nazwać przypadku, że z pośród kilku kawałków laku, znalezionych na biurku Waldona, wybrał ten właśnie. Wina Waldona była teraz jasną, jak na dłoni. Ten mały, przez sam los w jego ręce złożony kawałek laku, rozprószył w jednej chwili wszelkie wątpliwości, jakie detektyw mógł jeszcze żywić.

W gabinecie głuche przez chwilę panowało milczenie. Przerwał je dopiero sędzia słowami:

— Sądzę, że po tem wszystkiem, co wyszło na jaw i z takimi dowodami w ręku, możemy przystąpić do aresztowania winnego.

— Ja przeciwnie — odpowiedział Grout po chwili namysłu — wręcz odmiennego jestem zdania. Przedewszystkiem, nie przypuszczam nawet, aby człowiek ten myślał o ucieczce, a następnie, wydaje mi się rzeczą wskazaną, wybadać jeszcze winowajcę. Gdy go tak znienacka zaskoczymy, wiele ciekawych możemy się od niego dowiedzieć rzeczy. Może pan kolega — dodał, zwracając się do Keane'a — zechce towarzyszyć mi jutro do tego pana? Przedtem oczywiście udamy się na dworzec kolejowy, aby przyjąć miss Hastings. Potem...

— Zalecam tylko panom — przerwał sędzia — abyście wobec tej damy wszelkie zachowali względy. Raz dlatego, że zażywa ona w mieście zbyt wielkiej sympatji, a następnie dlatego, że choć przeszłość jej wydaje się mocno podejrzaną, w tym specjalnie wypadku, jak wynika z dochodzeń dotychczasowych, żadnej nie ponosi ona winy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

napis: „Precz z caratem, niech żyje polski, wolny, lud. P. P. S". Śpiewali pieśni, ale już się policja nie pokazała, w drugim dniu maja jest u nas święto parafialne, więc robotnicy urządzili sobie majówkę gdzieś w lesie, też ze śpiewami, mowami itd., My w tych manifestacjach udziału nie bierzemy, bośmy nie socjaliści, a tylko dla jedności musieliśmy wówczas brać udział w sobotę. Cała nasza huta udekorowana jest kilkoma sztandarami czerwonemi, ale nikt z policji nie pokusi się, aby je zdjąć z kominów, więc sobie ku uciesze przejeżdżających koleją wiszą. Podobno z rozporządzenia władzy mają zamknąć naszą hutę na czas dłuższy.

Krajowy fundusz przemysłowy

1887 — 1904.

II. Przemysł tkacki doznaje zawsze wielkiej, a z początku doznawał nawet wyjątkowej opieki krajowej komisji przemysłowej. W okresie, o którym mowa, udzielono z funduszu przemysłowego tej gałęzi przemysłu 67 pożyczek w kwocie k. 564 400, straty w tym dziale wynoszą k. 5.764·27. W tym dziale korzystały z kredytu przeważnie spółki tkackie: „Prządka" w Krośnie, Gliniany, Komarno, Korczyn, Kossów, Łańcut, Rychwałd i Wilamowice; niektóre z nich po kilkakrotnie. Oprócz „Prządki" i Łańcuta (dawniejsza udziałowa spółka) wszystkie inne spółki rozwijają się względnie nieźle, a niektóre wcale dobrze — a akcja ta wogóle nie jest dla kraju bez korzyści. Przemysł tkacki jednak nie może pozostać przemysłem domowym, jeżeli ma na szali zaważyć i musi przejść do przerobu mechanicznego, fabrycznego. W tym też kierunku czynią tak komisja przemysłowa, jak i Wydział krajowy stale usiłowania, a Sejm oświadczył już gotowość udzielenia z funduszów krajowych daleko idącej pomocy.

Z prywatnych przedsiębiorców korzystali mali tkacze w całym kraju, a wielu z nich są to uczniowie krajowych szkół tkackich, którym kraj pożyczkami z funduszu przemysłowego dopomógł do założenia własnych warsztatów. Również do tego działu należy przemysł kilimkarski, który przy pomocy pożyczek z funduszu przemysłowego rozwinął się poważnie i zdobył całkiem nowe siedziby dla swej produkcji, np. Nowy Sącz. Z większych przedsiębiorstw doznała pomocy pomyślnie rozwijająca się fabryka sukna Zajączek & Lankosz w Kętach, szpagatarnia w Podgórzu i zakłady tkackie Grünspana w Andrychowie. Natomiast nie odniosła skutku pomoc krajowa dla fabryki sukna w Żywcu, chociaż fundusz przemysłowy strat materjalnych tutaj także nie poniósł.

Przemysł skórny. W tym dziale udzielono 58 pożyczek na kwotę 719.000 kor. 16 h., straty wynoszą 50.401 k. 48 h. przeważnie na pożyczkach z przed r. 1887, przejętych od Wydziału krajowego. Z kredytu korzystały przedewszystkiem towarzystwa szewskie i kuśnierskie: Dąbrowa, Dobczyce, Jarosław, Kulików, Lwów, Łańcut, Pruchnik, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Sędziszów, Stary Sącz, Tarnów, Tyśmienica i Witków nowy. Towarzystwa kuśnierskie (w Starym Sączu i Tyśmienicy) rozwijają się; natomiast spółki szewskie przeważnie upadły. Korzystną bardzo jednak jest działalność funduszu przemysłowego na polu pomocy, udzielanej dla dostaw wojskowych, a mianowicie Towarzystwu dostaw dla armji we Lwowie i Towarzystwu szewców w Witkowie. Nie udało się komisji pomódz do utrzymania akcyjnej garbarni w Rzeszowie, której oprócz udziału, także i kilkakrotnie pożyczek udzielono, a obecnie reszta pożyczonego kapitału jest zagrożoną. Natomiast prywatne garbarnie odniosły poważne korzyści z pomocy funduszu przemysłowego, żeby wspomnieć o bardzo poważnych przedsiębiorstwach braci Dłużyńskich i Schoenberga & Dunkelbluma w Ludwinowie pod Krakowem. Również skuteczną okazała się pomoc, kilku małym garbarniom i prywatnym kuśnierzom, w różnych stronach kraju udzielona.

Przemysł drzewny. Pożyczek udzielono łącznie 54 na kwotę k. 421.900 — straty w tym dziale wynoszą k. 3.908·52. Tu przeważają pożyczki prywatne. Stowarzyszenia stolarskie i koszykarskie, korzystając z funduszu przemysłowego, są w Krakowie, Jezierzanach, Kalwarji i we Lwowie. Natomiast prywatni przedsiębiorcy znaleźli poważną tu pomoc ze strony funduszu przemysłowego. W pierwszej linji idą stolarze we Lwowie, Krakowie, Jaśle, Przemyślu itd., następnie rzeźbiarze, fabrykanci wózków i powozów, nawet jedna fabryka fortepianów i fabryka korków. Można powiedzieć, że wszystkie te przedsiębiorstwa poważnie się podniosły, a w gronie dawniejszych i obecnych klijentów funduszu przemysłowego są w tym dziale firmy o ustalonej już reputacji w kraju i skutecznie konkurujące z obcą produkcją. Poważnem też jest przedsiębiorstwo impregnacji drzewa w Trzebini, któremu udzielona pożyczka ze strony komisji przemysłowej do zwalczania obcej konkurencji wiele dopomogła.

Przemysł metalowy. W tym dziale udzielono pożyczek 57 na kwotę koron 755.843·89, straty wynoszą koron 50.197·68. Firm spółkowych niewiele: Lwów, Sanok, Sułkowice, Świątkiki i Przemyśl i Wulkan, niestety, przedsiębiorstwo nie udałe, a straty, choć niewielkie, dla Funduszu Przemysłowego przewidziane). Natomiast w gronie prywatnych przedsiębiorstw, korzystając z pożyczek Funduszu Przemysłowego, można przytoczyć cały szereg firm poważnych, które przy tej pomocy rozwinęły się bardzo dobrze. Wspomnieć należy o przedsiębiorstwie Sulikowskiego w Dębnikach. Jarry w Krakowie, Goreckiego i Ski w Krakowie, Petersheima w Krakowie, Kosiby fabryce kas ogniotrwałych we Lwowie, Wehrsteina w Stryju i wiele firm mniejszych w różnych kraju okolicach. Usiłowaniom Funduszu przemysłowego, choć nie bez ofiar, udało się utrzymać warsztaty J. Chylewskiego w Tarnowie, które przeszedłszy na własność braci Bartików, przy dalszej pomocy Funduszu przemysłowego rozwijają się dobrze. Jednem z większych przedsiębiorstw w tej gałęzi, popartem przez Fundusz przemysłowy, jest fabryka armatur w Trzebini, stojąca już dziś na wysokości technicznego i komercjalnego rozwoju. — W końcu wspomnieć wypada, że odlew pomnika Kościuszki dla Krakowa dokonany został w kraju tylko przy pomocy Funduszu przemysłowego.

Przemysł ceramiczny. Udzielono 29 pożyczek w kwocie kor. 366.220 przeważnie firmom prywatnym, straty w tym dziale kor. 2.151·94. Przeważnie wspiera tu fundusz przemysłowy fabryki dachówek i drenów, jakoteż kaflarstwo i prawie wszystkie te przedsiębiorstwa rozwijają się dobrze i z korzyścią dla przedsiębiorców, a pożytkiem dla odbiorców.

Różne inne gałęzie przemysłu. Rozdzielono 109 pożyczek w łącznej kwocie k. 1,429 000 na najróżnorodniejsze przedsiębiorstwa, straty wynoszą k. 29.897·95. W tym też dziale może Fundusz przemysłowy wykazać wiele dodatnich rezultatów. Popierano tak drobne przedsiębiorstwa, nie wyjmując pracy kobiet, jak i poważne, wielkie zakłady. Wspomnieć tu należy o wydatnej, a kilkakrotnej pomocy dla Towarzystwa powroźniczego w Radymnie, o przedsiębiorstwach z gałęzi przemysłu papierowego, jak tutki, worki kupieckie, papier listowy itp., o przemyśle kamieniarskim, szklanym (np. huta szkła w Żółkwi), wyrobach spożywczych: miód, cukierki, czekolada, makaron, pierniki, konserwy; farbiarskich, jak np. firma o światowej reputacji: Karmański & Ska; wyrobach chemicznych, wyrobach kapeluszniczych (w Myślenicach) itd., nie wyjmując rzeczy bardzo specjalnych, jak Zakład witraży w Krakowie, przyborów szkolnych, szat liturgicznych i t. p. Bardzo przeważna część tych przedsiębiorstw rozwija się pomyślnie, a niejedno z nich zawdzięcza swój rozwój pomocy Funduszu przemysłowego.

Do tej kategorji należy przemysł zapałkowy w kraju naszym, którym się fundusz przemysłowy zajął bardzo wydatnie i planowo. W końcu podnieść należy pomoc i opiekę funduszu krajowego dla „Krajowego związku przemysłowego". Wprawdzie zakład ten nie jest sam producentem, ale zastępuje komercjalnie bardzo wielką liczbę tak prywatnych, jak i spółkowych przedsiębiorstw przemysłowych, nieraz tak jeszcze małych, że bez opieki związku nie mogłyby zapewnić zbytu dla swej producji. Byle tylko zakład ten spełnił swe zadanie tak doniosłe, będąc taką opieką i pomocą publiczną otoczony!

Podając powyższy przegląd działalności krajowego funduszu przemysłowego, żywimy nadzieję, że rzuci on snop jaśniejszych promieni na nasze stosunki i naszą, choć wolną, ale stale do jednego celu zdążającą pracę.

Mały fejleton.

Życie róży.

Jak długo trwają róże? Poeci twierdzą, iż bardzo krótko, i nawet tę krótkotrwałość nieraz im z gorzkiem szyderstwem wyrzucają. Malherbe, głośny stary liryk francuski, twierdzi. iż róża trwa: *L'espace d'un matin*... Poranek jeden?! Zaiste niedługo. I potrzeba-ż, żeby wdzięki tak przejściowe były zarazem największym powabem natury, żeby kwiat tak efemeryczny był przytem królową piękności i wdzięku. Ale nie rozczulajmy się zbytnio, bo oto botanika spieszy pocieszyć nas odrobinę.

Jeden z uczonych francuskich, p. Jerzy Bellair, postanowił te narzekania poetów sprawdzić. No, i okazały się nieuzasadnione. Robiono doświadczenia nad dwunastoma bardziej znanymi gatunkami róż, w warunkach dla ich kwitnienia niesprzyjających, bo wystawione były po 12 godzin dziennie bez przerwy na skwar słoneczny — i ani jedna nie trwała w kwiecie krócej, aniżeli dwadzieścia cztery godziny...

Doświadczenia Bellaira, robione od 29 czerwca do 14 lipca roku zeszłego, dotyczyły dwunastu gatunków róż kwitnących w warunkach, gdzie minimum było 10, a maximum 32 stopnie Celsjusza, przy powietrzu do zbytku suchem. Otóż „Crimson Rambler" kwitła w jednym krzaku 336 godzin, na drugim 260 godzin. „Maérchal Niel", znana róża żółta wyjątkowej piękności, kwitła 176 godzin. „Madame Demazin", znana róża herbatnia, kwitła 113 godzin. Róża bengalska, typowy krzak, kwitła 104 godziny. „Souvenir de la Malmaison" 48 godzin. Najkrótsze życie miał kwiat róży mieszanej, powtarzającej się, „Directeur Alphand", bo tylko 36 godzin. Ale gdy inny krzak tejże odmiany zasłonięto od słońca ekranikiem, kwiat na nim trwał 84 godzin.

Godziny tu podane mierzą ten czas, w którym róża znajduje się w rozkwicie, to jest, gdy pączek jej rozchylił pierwsze płatki korony. Róża jednak tych płatków ma, jak wiadomo, mnóstwo i roztwiera się stopniowo, Amatorowie róż, a już i u nas są tacy, choć ich na palcach jeszcze można policzyć, dzielą róże kwitnące na cztery rodzaje, stosownie do stopnia. w jakim one zakwitają. Są bowiem róże, które ledwie wierzchnie płatki raczą odchylić, tak jakiś czas trwają i potem zaraz wiedną i opadają. To pierwszy rodzaj. Drugi rodzaj róż odchyla się mocniej, tak, iż stanowi jakby dzbanuszek nawpół otwarty i wtedy więdnie. Należą doń i słynne „Maréchal Niel" między innemi. Trzeci rodzaj, jak piękna „La France" różowa, otwierają się jeszcze bardziej, niby kielichy, zawsze jednak, zachowując pewną sztywność listków, będącą jakby czemś niedomówionem. Wreszcie niewielka tylko liczba odmian, jak: „Baronowa Rotschild", już wspomniana „Malmaison" i „Gloire de Dijon" odsłaniają się do końca, wypowiadają się do ostatka i dopiero wtedy, szczęśliwe, umierają.

Ogólna zasada trwałości kwiatu jest ta, że krócej żyją ciemne, dłużej — jasne kwiaty. Nauka to zjawisko umie doskonale wytłómaczyć. Jasne, a zwłaszcza białe kolory kwiatów mało, albo i wcale nie pochłaniają promieni słonecznych, nie rozgrzewają się więc zbyt prędko i zachowują dłużej wilgoć i świeżość; płatki o ciemnych kolorach przeciwnie, chłoną dużo ciepła, schną więc i giną prędko. Oto, dlaczego praktykowane przez amatorów hodowli kwiatów zasłony od słońca tak dobrze konserwują kwiaty na gałązkach.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 10 maja.

Teatr miejski: „Na dnie", sceny z życia. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali ratuszowej: Obrady delegatów zjazdu Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W galic. Kasie oszczędności (sala posiedzeń dyrekcji): Walne zgromadzenie członków kasy. Początek o godzinie 10 rano

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Kalendarz. Środa (10): Izydora or. Cierpimira. — (27): Symeona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 20.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +11° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, miejscami opady, ciepłota niższa; w Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, dżdżysto, wietrzno, chłodno

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 11 maja o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Instytucję kanoniczną na probostwo w Michalczu otrzymał ks. Jakób Gumułka, ekspozyt w Zawałowie Prezentę na probostwo w Świrzu otrzymał ks. Wojciech Kułakowski, koop. kościoła św. M. Magdaleny we Lwowie. Egzamin konkursowy złożyli: ks. Józef Bodarski, ks. Jan Mościcki, ks. Wincenty Rokicki, ks. Franciszek Wierzbicki, ks. Tytus Zajączkowski. Przeniesieni: ks. Józef Stawarz z Kałusza do Zaleszczyk, ks. Marcin Prugar z Podmichala do Kopyczyniec, ks. Zygmunt Bielski z Kopyczyniec do Kałusza ks. Leon Burzyński z Zaleszczyk do Podmichala.

Djecezja przemyska obrz. łac.: Wizytacje kanoniczne. W roku bieżącym ks. biskup ordynarjusz odprawi wizytacje kanoniczne w następującyym porządku: W Niżankowicach 6, 7 8 maja. W Żurawicy 12, 13 maja (konsekracja kościoła) 14 maja. W Ujkowicach 14 i 15 maja. W Krasiczynie 20, 21 j 22 maja (poświęcenie kaplicy w Rokszycach). W Krzywczy 22 i 23 maja. W Babicach 23, 24, 25 maja (zwiedzenie kaplicy w Tarnawce).

Egzamin konkursowy na proboszczów złożyli: ks. Jan Wolski, wikary katedralny; ks. Andrzej Kurek, ekspozyt z Wójtowej; ks. Maurycy Turkowski, zast. katechety przy gimn. w Sanoku; ks. Jan Sękowski, wikarjusz w Dobromilu, ks. Wojciech Krzyżak, wikarjusz w Niebylcu.

Przeniesiony ks. Paweł Malinowski z Jeżowego do Manasterza; ks. Michał Klajewicz, przeznaczony na posadę kooperatora do Kroczyny.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski i wyższy sąd krajowy przeniósł oficjałów kanc.: W. Grzywackiego z Kopyczyniec do Skolego, S. Pasławskiego z Mostów do Tarnopola, oraz kancelistów sądowych: K. Balickiego z Nowego Sioła i J. Drewnickiego ze Skolego, obydwóch do Bołszowiec, F. Gołąbka z Medenic do Skolego, M. Olechowskiego z Rudek do Podbuża M. Dzundzę z Borszczowa do Bołszowiec, H. Hnatkowskiego z Kosowa do Przemyślan, E. Malkę z Bursztyna do Kołomyi, L. Wojtasa z Grzymałowa do Tyśmienicy, E. Buczackiego z Tyśmienicy do Kosowa, M. Szymańskiego z Bohorodczan do Zaleszczyk, H. Reha z Radziechowa do Kamionka, O. Ziszkę z Mikołajowa do Medenic, B. Stecia z Podbuża do Kopyczyniec i S. Karnasia z Gwoździca do Mielnicy, oraz zamianował kancelistami sądowymi: M. Legockiego do Mostów J. Streita do Mikołajowa, Schwebla do Gwoździca, C. Segalla do Rudek, A. Litwina do Bohorodczan, J. Krajczyka do Grzymałowa, B. Rożańskiego do Radziechowa, Z. Handla do Borszczowa, F. Kustronia do Sieniawy i W. Romanowskiego do Nowego Sioła.

Prywatne gimnazjum żeńskie. Wpisy do I klasy prywatnego gimnazjum żeńskiego (z prawem publiczności) przy ul. Cichej (ul. Ossolińskich 11) odbędą się w terminie przedwakacyjnym w poniedziałek i wtorek 26 i 27 czerwca od godziny 4—6. egzamin wstępny we środę 29 czerwca t. z. 3 po południu. Wcześniejsze zgłoczenia przyjmuje dyrekcja zakładu codziennie od godziny 4—5 z wyjątkiem świąt i niedziel.

Wyciąg szpilkowy do kąpieli. Zbliża się pora, w ktorej setki i tysiące szukać będą u zdrojów krajowych i zagranicznych zdrowia i pokrzepienia sił nadwerężonych całoroczną pracą w wielkich, a niehygienicznych środowiskach miejskich. Niestety nie każdemu, potrzebującemu tego rodzaju restauracji, środki materjalne pozwalają na opędzenie kosztów, połączonych z wyjazdem do kąpiel. Tym lekarze zalecają zazwyczaj używanie kąpieli domowych, przy użyciu stosownych odpowiednich preparatów leczniczych. Jednym z takich jest wzmacniający wyciąg z drzew szpilkowych" do kąpieli, mający szerokie zastosowanie w praktyce lekarskiej. Laboratorja farmaceutyczne zagraniczne wyrabiają go w wielkich ilościach i te znajdują w znacznej mierze zbyt w kraju naszym Wobec jednak coraz silniej rozbrzmiewającego u nas hasła: „popierajmy przemysł krajowy" — przypomnieć się godzi, że tego rodzaju preparat kąpielowy z gałązek drzew szpilkowych, wyrabia u nas od dłuższego już czasu laboratorjum chemiczne p Ign. Bojarskiego, mag. farmacji, a o wytworze tym pierwszorzędne powagi lekarskie, po licznych próbach i doświadczeniach wyraziły się jak najpochlebniej, zaznaczając, że nie ustępuje on pod żadnym względem zagranicznym tego rodzaju preparatom.

Dodać jeszcze należy, iż wyrób p. Bojarskiego jest o wiele tańszy od preparatów zagranicznych.

Strejk krawców. Wczoraj odbyło się w Izbie rękodzielniczej zgromadzenie delegatów majstrów i robotników krawieckich, w sprawie ugody, ale rokowania rozbiły się, gdyż czeladnicy nie chcieli przyjąć ani podziału na kategorje, przedłożonego przez majstrów, ani też wysokości cen. Robotnicy przedłożyli swój podział, na co majstrowie znowu nie zgodzili się. Wobec tego strejk trwa dalej.

Dorożkarze lwowscy sprawiają swem zachowaniem się wiele kłopotu władzom policyjnym. Wczoraj wieczorem zaszedł fakt jaskrawo malujący obojętność ich na bezpieczeństwo publiczne. Oto około godziny 8 wiecz. gdy młodzież szk śred. powracająca z wycieczki z muzyką na czele przechodziła ul. Ossolińskich dwu dorożkarzy parokonnych nr. 78 i 50, widząć z daleka maszerującą w czwórkach młodzież niezjechali w bok lub zatrzymali się, ale przeciwnie wjechali w środek pochodu wywołując tem zamieszanie w którem nie łatwo o wypadek. Rozpasanie tego rodzaju i drwienie wprost w żywe oczy z bezpieczeństwa publicznego odnośne władze powinny ukarać jak najprzykładniej.

Skradzione konie. Aronowi Leibowi Wittelesowi, właścicielowi handlu korzennego, zamieszkałemu przy placu Gołuchowskich l. 11 skradziono ubiegłej nocy ze stajni przy ul. Słonecznej 27 konia maści gniadej, uprząż i przyrządy do czyszczenia. Szkoda wynosi 250 kor.

Kradzieże. Ubiegłej nocy dostali się nieznani sprawcy do piwnicy sklepu starzyzny przy ul. Bożniczej pod l. 6 i po rozbiciu kłódki skradli 15 par półbucików, 15 par bucików męskich, 13 garnuszków blaszanych emaliowanych niebiesko oraz kilka drobiazgów wartości ogólnej 100 kor.

Stanisławowi Wyżyńskiemu słuchaczowi Politechniki, zamieszkałemu w domu techników, przy ul. Isakowicza skradziono czarny płaski zegarek, spodnie, 2 pary bucików i 24 kor. gotówką. Szkoda wynosi 100 kor.

Nałogowa złodziejka sklepowa. Do aresztów policyjnych oddano w dniu wczorajszym Anielę Kurylakównę, nałogową złodziejkę sklepową, która przyszedłszy do sklepu, po drobne zakupy, nieraz centowe, korzysta z natłoku kupujących i kradnie rozmaite towary. Z zamiłowaniem uprawiała ona powyższy proceder w sklepie pod firmą Bund i Urich w Rynku pod l. 35, gdzie od miesiąca ginęły po każdej bytności jej rozmaite rzeczy. a w szczególności skarpetki i pończochy. W ten sposób zginęło w tym sklepie 15 tuzinów pończoch i skarpetek, wartości 180 koron. W ubiegłym tygodniu Kurylakówna chciała w podobny sposób przyjść do posiadania pary półbucików na szkodę sklepu galanteryjnego pod firmą Ignacego Bergera, przy ul. Trybunalskiej, ale Berger spostrzegłszy się w czas, odebrał skradzione trzewiki, a złodziejkę wyrzucił.

Zbieg. Z terminu u kucharza w hotelu Imperial zbiegł wczoraj Mieczysław Ryfiak, 15-letni syn Adama Ryfiaka, agenta handlowego, zam. przy ul. Ogrodnickiej pod l. 15. Zbiegły jest blondynem zezuje lekko obu oczyma, ubrany był w garnitur w kratki.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 7 wieczorem strzelił do siebie w zamiarze odebrania sobie życia, pod lewą pachwinę, J. G., słuchacz medycyny 19 lat, zamieszkały przy ul. Mickiewicza l. 3. Pogotowie stacji ratunkowej opatrzyło ranę, która nie grozi niebezpieczeństwem życia. Niedoszły samobójca pozostawił trzy listy: dwa zaadresowane do Z. D. kolegi, a trzeci do ojca dra S. G., zamieszkałego w Stanisławowie. Powodem rozpaczliwego kroku jest zawiedziona miłość.

Zgon niemowlęcia. Pięciotygodniowy synek Marji Kowalównej, służącej, oddany przez nią przed trzema dniami Marji Słonickiej, żonie zarobnika browarnianego, zamieszkałej przy ul. Janowskiej pod l. 34. zmarł nagłą śmiercią w dniu wczorajszym. Jak stwierdził dr. Tatarczuch, przyczyną zgonu były drgawki.

Kronika krakowska. (Telefonem) Dzienniki tutejsze zamieszczają komunikat dyrekcji teatru, donoszący, że dyr. Kotarbiński wobec postanowień nowego kontraktu dzierżawy, cofnął swe podanie o dzierżawę teatru.

Sędzia śledczy p. Kukiel oddał już prokuratorji państwa akta dotyczące sprawy Ang lusa i kradzieży kolejowych.

Samobójstwo. W Krakowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Alojzy Czeluszak, organista, liczący 45 lat. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Nowe pismo. Pod tytułem *Drużba* wyszedł pierwszy numer pisma „dla polskich Kaszubów". Jest to „dodatek za darmo do *Gazete Gdańscij* i wechodzy 2 raze na mniesądz i podług potrzebe". Pod hasłem: „Nima Kaszub bez Polonii a bez Kaszub Polšci"; zawiera *Drużba* najpierw przemowę, w której opowiada, z czem *Drużba* czytelników nawiedzać będzie:

„I wtorzec Wom będę to wszestko od kuńca,
Co naszy to wtorzą w biesadze do tuńca,
Co skarżą sę Bogu w pôcerzu w koscele:
I spiewe nobożne, — frantówcl i trele".

Dalej zamieszcza *Drużba* artykuł „Co to znaczy Kaszuba", następnie „Piesniô ludowô z powiatu koscerscigo: „Fręc, — chłop za innych pięc!". a na końcu początek poematu Hieronima Derdowskiego pt. „Jasiek z knieji, Sporo kupka łgorstw kaszebściech".

Z Chicago donoszą, że dnia 10 lutego umarł tam z nędzy i głodu dr. Bronisław Wodziński, lat 37 liczący, syn lwowskiego kupca, właściciela magazynu obuwia.

Franciszka Kleinowa na ziemi węgierskiej. Franciszka Kleinowa, skazana na śmierć za zamordowanie wiedeńskiego właściciela domu Sykory, bawiła jakiś czas na Węgrzech, jako prywatna nauczycielka. Zarządca dóbr Bertold Weinberger z Egyed Pusta w komitecie Bihar, zaangażował przez ogłoszenie w pismach nauczycielkę domową nazwiskiem Elżbiety Király, która w przeciągu krótkiego czasu wkradła się w łaski całej rodziny. Pewnego dnia zwróciła się ona z prośbą do pani domu o pozwolenie na wyjazd na dwa tygodnie, aby odwiedzić swego wuja. Po dwu tygodniach nieobecności pny Király, nadszedł od niej list z prośbą, by o niej zapomniano, ponieważ w chwili, gdy list będzie czytany, ona nie będzie się liczyć do ludzi żyjących. Rodzina p. Weinbergera rozpoczęła mimo to poszukiwania za nią, które wykazały, że zbiegła nazywa się właściwie Braun, oraz, że dokonała znacznej kradzieży na szkodę swych pracodawców. Podczas procesu Kleinowa powołała się na świadectwo p. Weinbergerowej, która potwierdziła, że Kleinowa cierpiała już wówczas na nerwy.

Znaczna kradzież. W Paryżu skradziono onegdaj niejakiemu Salomonowi Izaakowi naszyjnik brylantowy, wartości 550.000 franków. Kradzież spełniona została w łodzi, którą Izaak przeprawiał się na drugi brzeg Sekwany. Naszyjnik w stylu wschodnim, składa się z niezwykłej piękności brylantów, z których środkowy, największy, waży 56 karatów. Wraz z naszyjnikiem skradzione zostały dwie brylantowe bransolety.

Wyzysk emigrantów. U firmy Goldlust i spółka (Zygmunt Resch) przy ulicy Lubicz w Krakowie, odbyła się onegdaj rewizja sądowo-policyjna. Przeciw tej firmie, która jest reprezentantką przedsiębiorstwa przewozowego „Austro-Americana", zostało wdrożone dochodzenie o to, że pobierała od emigrantów pełną cenę biletów kolejowych do Wiednia, mimo, że otrzymała od kolei północnej zniżki w formie refakcji. Po 5-godzinnej rewizji zabrano całą pakę ksiąg handlowych i papierów tej firmy.

Uczniowie węgierscy u Ojca św. Z początkiem Wielkiego tygodnia udało się 243 uczniów z Szekesfehérvàr do Rzymu. Wycieczkę prowadzili ks. dr. Emanuel Pokorny, katecheta jednego ze szkół średnich w Budapeszcie i dr. Damian Vargha, profesor wyższego gimnazjum w Szekesfehérvar. Przy tej sposobności przyjętą była młodzież przez Ojca św. na audjencji, która odbyła się w sali konsystorjalnej. W chwili gdy Pius X ukazał się w sali młodzież uklękła, co widząc Ojciec św. łagodnym głosem rzekł: „Surgite" (wstańcie). Następnie ks. dr. Pokorny przemówił w pięknej łacinie i ofiarował następcy Piotra św., zebranych wśród uczestników 2200 kor., jako świętopietrze. Z kolei przemówił Ojciec św. w języku łacińskim zachęcając młodzież do miłości ojczyzny, poczem powrócił do swych apartamentów.

Z kraju.

Rzeszów. (*Samobójstwo.*) Dnia 5 bm. rzucił się pod Rzeszowem pod koła pociągu ciężarowego, Ignacy Ofner, subjekt handlowy. Ciało samobójcy znaleziono zmiażdżone w straszny sposób. Przyczyna rozpaczliwego czynu: wydalenie ze służby.

Tarnobrzeg. (*Śmierć awanturnika.*) W nocy z dnia 6 na 7 bm., znany tu awanturnik, pijak, niejaki Grębowiec, karany już niezliczone razy za krwawe bitki i kradzieże, napadł około północy na jadącego do chorego dra Verstándiga, z zemsty za to, iż lekarz wystawił świadectwo pewnemu włościaninowi, pobitemu przez Grębowca. Zamach nie powiódł się, gdyż woźnica zaciął konie i w ten sposób lekarz uniknął grożącego mu ciosu kołem. Następnie Grębowiec udał się na dworzec i wpadłszy tam do mieszkania restauratora p Branda, począł grozić, że wszystkich pomordować musi. P. Brand powalił rozjuszonego Grębowca na ziemię i posłał po żandarmerję. Zanim żandarm przybył, Grębowiec pokąsał Branda w ręce i zadał mu ciężkie obrażenie w brzuch. Gdy żandarm przybył, okuł przy pomocy domowników Grębowca w kajdany, ale ten mimo to rzucił się na żandarma, pobił go łańcuchami po głowie, pokaleczył i podrapał. Wówczas żandarm pchnął rozjuszonego Grębowca bagnetem w rękę, bagnet jednak zsunął się z ręki szamocącego się i ugrzązł mu w brzuchu. Cios był śmiertelny. W godzinę potem opryszek wyzionął ducha. Zwłoki odwieziono do kostnicy w szpitalu miejskim, celem przeprowadzenia sekcji i badań sądowych.

Wieliczka. (*Rezygnacja burmistrza.*) Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, burmistrz, dr. Miczyński, wniósł rezygnację ze swej godności, a rada rezygnację przyjęła.

Zmarli:

W Ustrzykach dolnych zmarł Feliks Prus Dobrzyniecki, aptekarz tamtejszy w 40 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, na dochód warszawskich ofiar wojny i rozruchów, (wznowienie) „Na dnie", sceny z życia, aktów 4, Maksyma Gorkiego.

Jutro we czwartek, „Córka Joria", tragedja pasterska w 3 aktach Gabrjela d'Annunzio, przekład Marji Konopnickiej Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

W piątek, przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, „Ponad siły", sztuka w 2 częściach, a 5 odsłonach Bjoernstjerne-Bjoernsona.

W sobotę, „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Lehára.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polsk.")

Sprawa neutralności.

Londyn. Poseł japoński Hajaszi w sprawie pobytu floty bałtyckiej na wodach francuskich oświadczył wobec zastępcy Biura Reutera, co następuje: Położenie jest bardzo poważne, ale nie można go uważać za kry-

[t]yczne, dopóki rząd francuski gotów jest zachować ścisłą neutralność. Francja zapewniła nas w sposób stanowczy, że jej urzędnicy kolonjalni otrzymali polecenie zachowywać ścisłą neutralność i rząd francuski zapewnił też, że ściśle będzie czuwał nad wykonaniem tych zapewnień. Te zapewnienia kilkakrotnie ponowiono. Dlatego raz jeszcze oświadczam, że o przesileniu nie ma mowy i od rządu mojego o niczem podobnem nie słyszałem, coby mogło skłonić do przypuszczenia, że przesilenie takie wogóle jest możliwe.

Mimo jednak, że położenie nie jest tak krytycznem, byłoby rzeczą nierozsądną przypuszczać, że uczucia narodu japońskiego będą dalej draźnione i należy się spodziewać, iż rząd francuski znajdzie sposób usunięcia ogólnego zaniepokojenia i uchyli ewentualną możliwość rozszerzenia strefy wojennej.

Paryż. Agencja Havasa donosi: Jak zapewniają, rząd zamierza przedłożyć księgę żółtą, z której będzie się można przekonać o poprawnem zachowaniu się Francji w kwestji neutralności na dalekim Wschodzie.

Londyn. W Izbie gmin na zapytanie o położeniu na dalekim Wschodzie, w sprawie naruszenia neutralności przez Francję i o krokach, jakie w tej mierze rząd uczynił celem usunięcia niebezpieczeństwa wybuchu wojny francusko angielskiej — odpowiedział premjer Balfour, że rząd angielski otrzymał następujące doniesienie od ambasadora francuskiego:

Rząd francuski, zawiadomiony o pobycie Rożdestwieńskisgo w zatoce Kamranh, poczynił w Peterburgu przedstawienie, z tym wynikiem, że admirał Rożdestwieński na rozkaz cara otrzymał telegraficzne polecenie opuszczenia zatoki Kamranh, co też natychmiast uczynił. Wczoraj doniesiono, że rosyjska eskadra znajduje się w zatoce Honkoe. Admirał Jonquiers został tamże wysłany dla zdania sprawy w tej kwestji. Znalazł on tam eskadrę rosyjską, ale poza obrębem francuskich wód terytorjalnych. Także gubernator francuskich Indochin otrzymał polecenie ścisłego przestrzegania neutralności francuskiej. Wysłał on francuskiego rezydenta do Nhatrang z poleceniem, ażeby wezwał Rożdestwieńskiego do odpłynięcia. Rożdestwieński przyrzekł, iż odpłynie 3 maja.

W sprawie pogłosek, jakoby władze francuskie udzielały pomocy eskadrze rosyjskiej w zatoce Kamrah dowiedział się Balfour, że mieszka tam wogóle tylko dwóch Francuzów, którzy nie piastują żadnego urzędowego stanowiska.

Następnie Campbel-Bamerman postawił wniosek o wyrażenie rządowi wotum nieufności za ostatnie zajścia w administracji irlandzkiej.

Londyn. W Izbie lordów złożył Lansdowne takie samo oświadczenie, jak Balfour w Izbie gmin, przyczem dodał, że nie może powiedzieć, czy faktycznie d. 3 b. m. Rożdestwieński opuścił zatokę Kamran.

W Mandżurji.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi z Petersburga: Ostatnie telegramy z Mandżurji potwierdzają, że oba skrzydła japońskie posuwają się naprzód i że wkrótce przyjdzie do starcia.

Petersburg. (Tel. wł.). *Ruś* donosi z Gunszulinu, że siła armji japońskiej wynosi 320 000 ludzi. Na północ od Sandahu, najbardziej popularny wśród Chunchuzów dowódca wyruszył z wielką siłą na pomoc Japończykom.

Kolonia. (Tel. wł.). *Koeln. Ztg.* donosi z Gnuszulinu: Główna kwatera generała Leniewicza wygląda zupełnie odmiennie, niż dawniej główna kwatera Kuropatkina. Leniewicz zaprowadził największą prostotę w sposobie życia oficerów. $^2/_3$ kucharzy odesłał do pułku. Nie pozwolił poszczególnym dowódcom używać osobnych pociągów, wskutek czego zyskał 200 wagonów do transportu wojska. Wielu oficerów gwardji, którzy kręcili się po obozie jako adjutanci rozmaitych dowódców, wysłał z powrotem do Rosji.

Petersburg. Agencja telegraficzna donosi z Sytiazy d. 8 bm.: Na lewem skrzydle kolumna nasza dnia 5 bm. ujrzała w wąwozie Ingolin dwa bataliony japońskie z 6 działami. Z obu stron padły strzały. Na naszem skrzydle prawem ujrzano znaczne siły japońskie. Straż przednia japońska była tak silna, że patrole naszej konnicy nie mogły jej przełamać.

Flota japońska.

Londyn. *Daily Mail* donosi z Tokio, że flota admirała Togo koncentruje się w kanale koreańskim. Część floty japońskiej pełni straż koło Władywostoku.

Flota rosyjska.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Nhatrang (miasto portowe w Annamie) pod datą wczorajszą:

Admirał Rożdestwieński, który od kilku dni krążył na wysokości zatoki Vanlong, wypłynął dziś z całą flotą na pełne morze.

Paryż. Wczoraj popołudniu nadeszła depesza od admirała Jonquierés, potwierdzająca, że flota Rożdestwieńskiego wypłynęła z zatoki Vanhong i udała się w niewiadomym kierunku. Admirał towarzyszył jej aż na pełne morze.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował 7 b. m.: Kapitan okrętowy Rade przedsięwziął na torpedowcu badanie wybrzeży japońskich i w odległości dwóch mil od przylądka Sutsuki schwytał łódź japońską, której załoga schroniła się na ląd, a w odległości 15 mil złapał drugą łódź japońską i przytransportował ją do Władywostoku.

Z caratu.

Rozbrojenie Kamczatki. Ciekawe wiadomości — o ile są prawdziwe — podaje dziennik *Zaria* o Kamczatce podczas obecnej wojny na Dalekim Wschodzie. Po wybuchu wojny, ludność miejscowa uzbroiła się, przewidując możliwość napadu Japończyków. Obawy te wkrótce się sprawdziły. Japończycy, pod dowództwem porucznika Iludzi, przybyli do Kamczatki, mając nawet armaty. Milicja napad odparła, wzięła do niewoli wielu jeńców, a w tej liczbie i samego naczelnika wyprawy. Również kilka szalup japońskich dostało się w ręce milicji kamczackiej. Wkrótce potem przyszły rozporządzenia z ministerstwa spraw wewnętrznych z Petersburga, aby milicję kamczacką rozwiązać. Dopilnował tego rozporządzenia naczelnik ziemski p. Hrebnickij. Następstwa tego rozporządzenia wnet się okazały. Wszyscy jeńcy japońscy, wraz ze swym dawniejszym dowódcą pouciekali. Wkrótce pojawiły się pogłoski o zamiarze Japończyków sprzedania Kamczatki stowarzyszeniom amerykańskim w celu eksploatacji jej bogactw przyrodzonych. Lecz na to — rozumuje *Zarja* — potrzeba było dowieść, iż w Kamczatce są jakieś sympatje japońskie. O istnieniu takich sympatyj zapewnia właśnie *Zarja*, wskazując na „Towarzystwo handlowe kamczackie", które ma tam pracować na rzecz Amerykanów, na czele którego stoi niejaki Kantor, obywatel Stanów Zjednoczonych, „wychodźca z Rosji, żydowskiego pochodzenia". *Zaria* ubolewa, iż w Rosji europejskiej pozwala się na tworzenie milicji „dla obrony agitatorów rewolucyjnych i lichwiarzy żydowskich", a w Kamczatce nie pozwala się organizować „dla obrony ojczyzny i jej całości".

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Rozruchy antiżydowskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do tutejszych dzienników donoszą, że w Żytomierzu miały onegdaj wybuchnąć wielkie rozruchy antiżydowskie. Telegramy szczegółów nie podają; mówią tylko, że rozruchy były bardzo krwawe i że jest wielu zabitych i rannych.

Kongres prasy łotysko-estońskiej.

Petersburg. Według doniesień z Rewla, po 3 dniowych obradach zamknięto tam kongres prasy łotysko-estońskiej. Prócz kwestyj ogólno-politycznych i zajęcia stanowiska względem ruchu konstytucyjnego w Rosji — co pierwotnie nie było w programie — obradowano nad sprawą jednolitego postępowania całej prasy łotysko-estońskiej w stosunku do Niemców. Również zajmowano się kwestjami, odnoszącemi się do walki partyjnej. W obradach uczestniczyli zastępcy 30 dzienników. Zwłaszcza pierwszego dnia obrady miały charakter burzliwy. Większość obecnych oświadczyła się przeciw omawianiu ogólnego położenia politycznego.

Wzmocniona ochrona.

Petersburg. Pet. Ag. donosi: W miastach Melitopol, Wilno, Grodno i Smorgonia zaprowadzono stan wzmocnionej ochrony.

Z kongresu reprezentantów ziemstw.

Moskwa. Kongres reprezentantów ziemstw uchwalił wszystkimi głosami przeciw 13 sprzeciwić się temu, aby reprezentacja ludowa miała charakter tylko doradczy.

Odezwa do robotników.

Petersburg. Odezwa, pochodząca z kół radykalnych, wzywa robotników, aby uroczystość majową obchodzili w największym spokoju i aby na każde wezwanie policji natychmiast się rozchodzili. W ostatnich dniach odbywały się liczne narady robotników pod gołem niebem, a policja nie przeszkadzała.

Z Królestwa.

Od nowego roku szkolnego powstać ma w Warszawie prywatne gimnazjum męskie, w myśl uchwały komitetu ministrów, z wykładowym językiem polskim. Klas w gimnazjum ma być ośm, a program nauk znacznie szerszy, aniżeli w gimnazjach filologicznych rządowych. W sprawie tej poczyniono już starania w ministerstwie oświaty.

(Tel. „Dziennika Polskiego").

Wniosek Wittego w sprawach polskich.

Kraków (Tel. pryw.). *Czas* donosi z Warszawy 8 bm.: Według informacyj, nadeszłych z Petersburga, a pochodzących z kół dobrze poinformowanych, p. Witte wniesie jeszcze raz na posiedzenie komitetu ministrów kwestję zniesienia ograniczeń Polaków w Królestwie Polskiem. We wniosku p. Wittego idzie głównie o sprawę języka polskiego w kierunku szerszego jego uwzględnienia w szkołach średnich i wyższych. Postawione będzie pytanie, czy nie należałoby w szkołach średnich, oprócz języka polskiego, dozwolić także na wykładanie innych przedmiotów po polsku. Co do uniwersytetu, to nietylko literatura, ale także historja, etnografja i historja prawa polskiego miałyby być wykładane po polsku. Docentom prywatnym przysługiwałoby prawo wykładania po polsku także innych przedmiotów. Będzie także rozpatrywaną kwestja języka polskiego w instytucjach rządowych, administracyjnych i sądowych. Niewiadomo, czy Witte występuje z tym wnioskiem z własnej inicjatywy, czy też za czyimś wpływem. Posiedzenie ma się już odbyć w nadchodzący wtorek.

Protokół z tego posiedzenia będzie przedłożony carowi do zatwierdzenia i dopiero potem ogłoszone będą z niego wyciągi. Być może, że car zechce obwieścić ulgi dla Polaków osobnym ukazem, popobnie, jak to uczynił z ukazem o tolerancji religijnej.

Z Łodzi.

Warszawa. (Tel. wł.). W Łodzi zamordowano wczoraj tajnego agenta policji, Matjaszka, który szpiegował podczas demonstracji w kościele św. Krzyża. Ktoś wskazał go tłumowi. Matjaszek chciał uciec, ale tłum dogonił go i zakłuł nożami.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów, gdy załatwiano formalności, pewna czarno ubrana pani rzuciła z galerji na salę petycję, wołając: To są moje żądania narodowe! Pani ta, wezwana do kancelarji, wylegitymowała się jako żona pewnego urzędnika. W petycji swej do sejmu prosi ona w imieniu innych matek i kobiet, aby sejm uchwalił ustawę o kontyngencie rekrutów by rezerwiści nie byli zmuszeni do dalszej służby.

Gdy się Izba po tym epizodzie uspokoiła, przystąpiono do dalszej dyskusji adresowej. P. Josipowicz (Chorwat) zaczyna przemowę swą po chorwacku, przeciw czemu posłowie węgierscy głośno protestują, wołając: To bezwstydność itp. Chorwaci wołają: Mamy prawo mówić po chorwacku. Prezydent prosi o spokój. Głosy na skrajnej lewicy: „On ma wprawdzie prawo mówić po chorwacku, ale to nie pięknie. Josipowicz jest członkiem rad nadzorczych 12 węgierskich instytucyj i umie po węgiersku!" Josipowicz oświadcza, że chciał tylko przypomnieć prawo Chorwatów do przemawiania w swym języku i mówi dalej po węgiersku.

Poseł Josipowicz w dalszym ciągu mowy, polemizował z twierdzeniem poprzednich mowców, jakoby w roku 1868 tylko ze względów grzeczności przyznano chorwackiej obronie krajowej chorwacki język w komendzie. Mowca omawia szczegółowo obrady, jakie poprzedziły powstanie owej ustawy.

Następnie zabrał głos hr. Albert Apponyi (stron. niezawisł.), oświadczając, że nie da się przez poruszanie licznych tematów obałamucić mniej ważnemi sprawami. Stanowisko większości Izby w kwestji narodościowej i tak jest znane: Równe prawa dla wszystkich obywateli państwa, ale opór wobec separatycznych dążeń prawno-państwowej natury.

W dalszym ciągu swej mowy, wystąpił mowca ostro przeciw wywodom p. Josipowicza, a następnie zwrócił się przeciw hr. Tiszy i podniósł, iż partja liberalna chciała utrzymać się przy władzy za pomocą zamachu stanu. Naród atoli wystąpił przeciw temu. Proces, który przegrała partja liberalna podczas wyborów, nie był procesem cywilnym, lecz karnym. Dziś partja liberalna powinnaby wyciągnąć konsekwencję z tej klęski i powinna przejść do opozycji, ale opozycja jej wtedy tylko byłaby możliwą, gdyby partja liberalna pod względem żądań narodowych szła dalej, niż koalicja, która ma dziś władzę. Niemożliwem zaś to jest w dzisiejszej formie, kiedy partja liberalna we wszystkich kwestjach nie posuwa się, lecz cofa i kiedy tendencją jej jest utrzymanie harmonji z koroną. Dziś stanowi partja ta przeszkodę dla rozwoju narodu węgierskiego. Musiała ona mieć tajne cele, dążąc do zmiany regulaminu i zamachu stanu. Następnie mówił hr. Apponyi o stosunkach panujących w Austrji i podniósł, iż cała tamtejsza opinja publiczna zwróconą jest przeciw Węgrom, a monarcha znajduje się pod wpływem tej opinji. Mowę Appony'ego lewica przerywała często hucznymi oklaskami.

Nastąpiła pauza, poczem zabrał głos hr. Tisza. Gdy począł mówić, p. Polonyi zawołał: „Jużeśmy pana słyszeli, nie jesteśmy ciekawi! Wyjdźmy!" Cała lewica wychodzi z sali.

Hr. Tisza, polemizując z wywodami Polonyiego, odpiera rzuconą przez niego insynuację jakoby partja liberalna, dążąca do zmiany regulaminu, miała jakie tajne cele. Następnie podniósł, iż partja liberalna nie pójdzie za przykładem Apponyiego i nie będzie ciągle, jak on, zmieniała swych zasad. Partja liberalna pozostanie wierna swym zasadom i sądzi, że także w roli opozycji będzie mogła oddać krajowi wielkie usługi.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa liberalnego, poseł Hodossy wystosował do hr. Tiszy prośbę, ażeby z naciskiem starał się o przyjęcie dawno już wniesionej dymisji gabinetu, gdyż dalsze pozostawanie gabinetu wobec faktu, że stronnictwo pozostało w mniejszości, sprzeciwia się parlamentarnym zasadom.

Hr. Tisza odpowiedział, że celem jego kilkakrotnych podróży do Wiednia, było przekonać Koronę o niekorzystnym wpływie pozostawania jego interymistycznych rządów. Minister nie może podać do wiadomości odnośnych rokowań, ale spodziewa się, że w dniach najbliższych gabinet obecny będzie zwolniony od prowizorycznego sprawowania rządów, przez co stronnictwo i rząd będą wybawione z teraźniejszej fałszywej pozycji.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się w sprawie przesilenia węgierskiego, co nastepuje: Przekonano się, że główną przeszkodą dla działalności węgierskiego stronnictwa liberalnego jest to, że Tisza, stojąc na czele rządu, nie może wystąpić jako przywódca partji. Tisza podczas audjencji, zwrócił uwagę monarchy na tę okoliczność. Cesarz uznał słuszność tego i konieczność dymisji Tiszy. Ponieważ jednak rokowania z br. Burianem nie doprowadziły do skutku, musiał Tisza powrócić do Budapesztu jako minister i szef rządu. Czynią się usiłowania, aby przesilenie gabinetowe zostało jak najprędzej załatwione. Krąży pogłoska, że utworzony zostanie na razie gabinet czysto urzędniczy z byłym gubernatorem Rjeki br. Erwinem Rosnerem na czele.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. W senacie toczyła się wczoraj dyskusja nad interpelacją Pescarisa, wzywającą rząd, aby wyłuszczył swe zamiary co do przeprowadzenia w budżecie na 1905-6 planu obrony kraju, zwłaszcza co do fortyfikacyj i siły zbrojnej.

Prezydent gabinetu Fortis odpowiedział, że pozostawiając ministrowi wojny omówienie kwestyj wojskowo-technicznych, ograniczy się do zaznaczenia, iż obecnie wniesiona interpelacja jest bezcelowa, dopóki nie ma konkretnych przedłożeń w Izbie. Rząd wyda na armię i marynarkę takie kwoty, że nie zachwieją one równowagi budżetu.

Następnie minister wojny oświadczył, że szczegółowo omówi wszystkie kwestje wojskowo-techniczne podczas obrad nad etatem ministerstwa wojny.

Powstanie na Krecie.

Rzym. Agencja Stefaniego donosi, że ze względu na położenie na Krecie odpłynęły do Suda wczoraj dwa okręty włoskiej eskadry rezerwowej.

Uroczystość Schillera.

Wiedeń. Przed pomieszkaniem Schillera odbyła się wczoraj w południe uroczystość ku czci poety, urządzona głównie staraniem artystów, literatów, profesorów wyższych szkół przy udziale studentów.

Strejki.

Osiek. Wczoraj przed południem przyszło w kilku punktach miasta do starć między strejkującymi a wojskiem.

Osiek. Podczas starcia tłumu z wojskiem, kilka osób zostało lekko zranionych bagnetami i szablami. Wielu strejkujących oświadczyło, że ponieważ komitet strejkowy nie wypłacił zaliczek, powrócą do pracy. Spodziewają się tu, że dziś nastąpi aresztowanie członków komitetu strejkowego. Miejsca zabaw publicznych były wczoraj policyjnie zamknięte.

Osiek. W okręgu Vercesz wybuchł strejk rolny. Wysłano tam żandarmerję.

Grac. Robotnicy piekarscy zastrejkowali.

Wiedeń. Kilka tutejszych dzienników podało listy członków przyszłego zrekonstruowanego gabinetu, pochodzących ze sfer poselskich. Biuro korespondencyjne donosi, iż wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i są jedynie czczą kombinacją.

Wiedeń. Wobec wiadomości jednego z dzienników, jakoby generalny dyrektor kolei Północnej, Jeitteles, miał po generalnem zebraniu akcjonarjuszów ustąpić z powodu nadwatlonego zdrowia, kolej Północna stwierdza, iż wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Budapeszt. Biskup sufragan Csavolszky umarł wczoraj.

Paryż. Proces Tamburiniego odroczono na dwa tygodnie.

Kronika z ostatniej chwili.

Z sądownictwa. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądowych: Juljana Sielskiego z Sokala do Lwowa, Józefa Sokala ze Stanisławowa do Lwowa, dra Włodzimierza Kozickiego w Samborze, Józefa Wayrbnicza w Złoczowie, Wilhelma Jonasa w Stryju, wszystkich trzech do Lwowa, Teofila Gielitowicza z Brzozowa do Stanisławowa, Benjamina Schwarza z Brzeżan do Przemyśla, Włodzimierza Gabłę w Mielnicy, a Juljusza Kulczyckiego w Delatynie do Stanisławowa, Stanisława Dulewskiego z Sanoka do Stryja, dra Adolfa Münza z Stanisławowa do Lwowa.

Radcami sądu kraj. mianowani sekretarze sądowi: Włodzimierz Zygadłowicz we Lwowie do Lwowa, Antoni Kosiński w Kołomyi do Sanoka, Jacek Żybowski w Złoczowie do Złoczowa.

Usunięcie się toru kolejowego. Irkuck. (Tel.). Tor kolejowy koło jeziora Bajkalskiego, wskutek usunięcia się ziemi na części linji został przerwany. Podczas wypadku strat w ludziach nie było.

Tornado. Kanzas-City. (Tel.) Tornado zniszczył część miasta. Dwa kościoły, teatr i wiele domów rozsypało się w gruzy.

Dotychczas wydobyto 24 trupów. 35 osób jest ciężko poranionych. Z okolicy nadchodzą wiadomości o wielkich szkodach. Liczba zabitych dotąd nie jest dokładnie znana.

Dział ekonomiczny.

— **Zamówienia na paszę.** Krajowy komitet Towarzystwa gospodarskiego rozesłał okólnik do prezesów poszczególnych Oddziałów, w którym zawiadamia, że oddział handlowy galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie przyjmuje nadal, dopóki fundusz starczy, zamówienia na paszę, a w szczególności otręby z prawem do korzystania z ulg, ogłoszonych odezwą z dnia 14 lutego 1905 l. 863, rozciągając ulgi te dodatkowo na nasiona roślin pastewnych wszelkiego rodzaju. Ulgi te opierają się na 20 proc. opuście z ceny kupna, bonifikacji za pozostałe w drodze transportu „manco" do wysokości 5 proc. i bezpłatnym przewozie na kolejach żelaznych.

— **Wiedeń** 9 maja. Zamknięcie giełdy 6 godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 665·25, Akcje węg. Zakł. kred. 775·—, Akcje Anglobanku 304·25, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Laenderbanku 457·—, Akcje Bankvereinu 550·50, Akcje Bodencredit 1012·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·50 Akcje kolei państw. 666·75, Akcje kolei połud. 90·25, Kolej Elbethal 434·—, Akcje kolei Północnej 5770, Akcje kolei Czerniowieckiej 586·—, Akcje Alpiny 533·75, Akcje Rima Muranji 555·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2660, Akcje fabryki broni 615·—, Akcje tureckie tytoniowe 356·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 982·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·45, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·—, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 100·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·20, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·25, Marki 117·37, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 9 maja. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 306·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279·—, Pożyczka serbska tem. po 100 fr. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 68·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy hand. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·35, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 540·—.

— **Berlin** 9 maja. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·25, Staatsbahny 143·25, Diskont Comandit 186·60. Berlińskie Towarz. handl. 167·60, Laura 266·60, Bochum 243·70, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 91·—, Kolej Meridionalna 155·90, Losy tureckie 134·60, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 216·—, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·—, Kolej Henry 118·—, Niemiecki bank narodowy 128·60, Kanada Proiered 147·—, Akcje żeglugi hamburskiej 152·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 261·75.

— **Berlin** 9 maja. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 9 maja. Austrjackie kredyty 208·70, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 9 maja. 4 procentowa renta 99·—, mąka 31·55

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 maja 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Dzieduszycki z Brzeżan. Hr. A. Sobański z Krakowa. Hr. J. Sobański z Rosji. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Gener. br. O. Weber ze Złoczowa. K. Bromirski z Faszczówki. J. Amster z Wiednia. C. Sobieszczański Żytomierza. Dr. W. Dub z Wiednia. K. Galusiński z Krakowa. S. Leszczyński z Borek. J. Mars z Kijowa. M. Brykczyński z Zagwoździa. J. Ustjanowicz z Kijowa. G. Małachowska ze Skorek. S. Dewoniski z Wiednia. Starosta A. Gubatta z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. O. D. Borkowski z Ponikwy. Ks. Gedroyć z Mostów. Br. L. Brückman z Monasterca. P. Salowa z Wysocka. S. Kędzierski z Mereszczowa. J. Kiss z Budapesztu. Dr. Langer z Tarnopola. Dr. Landesberg z Tarnopola. W. Białobrzeski z Brzeżan. W. Caspary ze Stryja. W. Skibniewski z Zakopanego. J. Fischer z Warszawy. T. Polański ze Stok. M. M. Trowszky z Wiednia. R. Adamski z Bóbrki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†
Gustaw Brason
starszy nadzarządca pocztowy
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 9 maja b. r., przeżywszy lat 55.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 10-go maja b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Zygmuntowskiej l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążone siostry krewnych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 9 maja 1905 r.

„Concordia" A. Knrkowski.

†
Z Szutkowskich
Franciszka Adametz
wdowa po obywatelu miasta Lwowa
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 6-go maja b. r. przeżywszy lat 65.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 10 maja b. r. o godzinie 4 po południu z zakładu imienia Bilińskich (ulica Gródecka) na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążony syn i córka — krewnych, znajomych i pobożnych chrześćjan zaprasza.

Lwów, dnia 9 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
HELENA SCHUST
żona maszynisty
usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 9-go maja b. r., opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 56.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 11-go maja b. r. o godzinie 5-tej po południu z domn żałoby przy ulicy Szumiańskiego l. 6, na cmentarz Janowski, na który to obrzęd stroskany mąż, dzieci i wnuki, krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 10 maja 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†
STEFAN ASOKIN
przeżywszy lat 45, zmarł dnia 9 maja 1905 r., zaopatrzony św. Sakramentami.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 11 maja 1905 r. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulic Krótkiej l. 11, na cmentarz Janowski, na który krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza się.

Lwów, dnia 4 maja 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

5)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Oh! piękny kapitan!

— Łysy — odezwał się de Mathenay, którego gęsta czupryna jeżyła się jak szczotka.

— Gdyby był stał garnizonem we Francji, prawdopodobnie byłby zachował dobre poszycie.

Izabela nie dała za wygraną. Jakaś nieświadoma uraza skłaniała ją do napadania na przyjaciół Jana, i teraz przebrała miarę:

— Czyście słyszeli? Ten oficer ma fenomenalną matkę, której noga nigdy w teatrze nie postała. Jak ona żyła?

Jan Berlier miał cześć dla pani Guibert, cierpko odrzucił:

— Ona zrobiła to, na co pani nie zdobędzie się nigdy: żyła dla drugich.

— To się nie nazywa życie.

— Tak pani sądzi? Ja zaś myślę, że ona żyła życiem pełniejszem niż pani, choćby ci pszyszło sto lat wiekować.

— Zapewne! Proszę mi pokazać tego, kto żyje szybszem tętnem niż ja.

— Pani się miota, a to nie jest to samo. Lecz do jakiego wysiłku pani jest zdolna?

I chcąc przerwać to kazanie, młodzieniec zakończył ze śmiechem:

— Czy pani zdobyłaby się na wyjście za mąż z miłości?

— Pewnie, że nie. Bez majątku może? Bardzo dziękuję. Wieść szare życie o suchym chlebie i w sukienkach perkalikowych!

I pokazała piękne, spiczaste ząbki.

— Na pociechę — rzekł Jan — daj mi pani rączkę.

Ściągnęła rękawiczkę i podała mu dłoń obnażoną. On wpatrzył się w nią z udaną uwagą:

— Widzę, że poślubisz ośmdziesięcioletniego brzydkiego miljonera. A po weselu wyjdzie na jaw, że jest brudnym sknerą. Czem kto wojuje, od tego ginie.

Powaga, z jaką wygłosił tę sentencję, rozbawiła całe towarzystwo

Gdy rozmowa poczęła dzielić się na grupy, rozpogodzona Izabela, wesoło szepnęła swemu vis-a-vis:

— Tem gorzej dla sknery. Będę go oszukiwać!

— Ze mną, dobrze?... — dorzucił wesoło Janek.

— Może. Albo z całą chęcią.

I znowu wybuchając śmiechem, pokazała białe zęby, mocne jak u młodego psiaka, patrząc wyzywająco w oczy młodzieńca.

Alicja wsunięta w kącik przedziału, marzyła o małżeństwie z miłości, tak pogardzanem przez jej towarzyszkę, której zdania wywołały na jej twarz rumieniec wstydu.

Pani Dulaurens, troskliwa o powodzenie swoich sezonowych poranków, mówiła do syne, popisującego się z dziwacznemi nazwami madagaskarskiemi:

— Pokazjue się, że to jakiś bohater. Trzsba go do nas zaprosić.

A małżonek jej, streszczając długą gawędę z panią Orlandi, zakończył zdaniem:

— Przedewszystkiem trzeba myśleć o zabezpieczeniu własnego spokoju. To jest najwyższą sztuką życiową.

II.

Brat i siostra.

Siedząc na wyplatanych krzesłach w ogrodzie w ogrodzie w Maupas, Jerzy i Pola Guibert, bez uprzednich wywnętrzeń, przekonywalr się z przyjemnością, że pomimo, rozłąki i przestrzeni, jednakowo poważnie nauczyli się patrzeć na życie.

— Tak mi dobrze — mówił młody człowiek — że dziś jeszcze niczem się nie zajmę.

Był mizerny, potrzebował odpoczynku. Pomimo silnej budowy nosił ślady zamorskie kampanji. Paroksyzmy febry coraz rzadziej się pojawiały, dzięki odżywczemu powietrzu Sabaudji.

Było to podczas tych cichych godzin letniego popołudnia, kiedy światło zdaje się wibroweć dosłyszalnymi dźwiękami. Tylko tam w górze powiew lekki muskał wierzchołki lip, potrząsając jedwabne liście.

Na stole, wyciosanym z kamienia, leżały dzienniki i listy. Pola widząc, że brat niechętnie się do nich zabiera, zaczęła przeglądać je sama.

— Jeszcze o tobie: *Róg alpejski*, *Sabaudja Republikańska* dały artykuły. Może przeczytasz?

— Ah! nie, proszę cię, wymawiał się młody człowiek.

— Zaproszenia — mówiła w dalszym ciągu Pola. — Koledzy wojskowi wydają na twoją cześć ucztę. Bilet wejścia do Casino w Aix-les-Bains. Drugi do Willi kwiatowej. Baronowa de Vitloz przyjmuje we wtorki.

— Cóż mnie to obchodzi? Nie chcę się z nikim widywać, absolutnie z nikim.

— Jesteś modny. Trzeba pogodzić się z losem. Rozporządzają twoją swobodą. Jest rodzaj solidaryzowania się z twojem bohaterstwem.

— Stanęło na tem, że nie będziemy wszczynali tej kwestji, dobrze, siostrzyczko?

— Ale wszyscy mówią. Dziś przyszła moda na sławę. Tylko patrzeć, jak Dulauren-s'y złożą nam wizytę i wielu innych, których oczy nasze nie oglądały, odkąd rozeszła się wieść o naszej ruinie.

Piękne jej gładkie czoło, ocienione kruczymi włosami, zachowało z okresu tych przejść bruzdę goryczy, zarówno jak mężne serce ślad obrażonej dumy.

Jerzy siedział zamyślony. Oblegały go wspomnienia rozkoszne, które przemawiały do niego z każdego zakątka ziemi jego przodków. Zewsząd się zrywały, krążąc dokoła jak stado szczebiotliwych ptaków. Dzieci licznych rodzin wiodą dni najszczęśliwsze, gdyż one tylko mogą zaznać uniesień pełnych tkliwości, które wyradza wspólne wesołe życie pod dachem ojcowskim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·31	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kolomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/11)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·[illegible]0	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.